

Po sezonie muzycznym

Filharmonia

Tegoroczny sezon muzyczny w Filharmonii został powszechnie uznany za wyjątkowo udany pod względem artystycznym, a właściwie solistycznym i wirtuozowskim. Nigdy jeszcze przez estradę Filharmonii — nawet w latach lepszej koniunktury gospodarczej — nie przewinął się tak barwny korowód nazwisk artystów o sławie światowej. Ubiegły rok koncertowy był pokazem monstre, błyskotliwą manifestacją szeregu wielkich wykonawców wszelkiego rodzaju „broni” muzycznej. Nigdy dotąd w Warszawie nie słyszano w ciągu jednego roku Hofmana i Rachmaninowa, Giesekinga i Schnabela, Hubermana i Rubinstein, Bruno Waltera, Filharmoników Berlińskich z Furtwänglerem, Cortot i Thibaud, Abendrotha i wielu innych znakomitych pianistów, skrzypków, śpiewaków, kapelmistrzów.

Warszawa stała się raptem modną w Europie. Otworzyła się jakaś furta, — dotychczas głucho zaryglowana, — wiedząca do Polski, prowadząca przez Polskę, którą przedtem ciągle pomijano.

Oczywiście największą zasługę nowego stanu rzeczy przypisać należy wysiłkom dyrekcji Filharmonii, która dołożyła największych starań, aby ten krytyczny dla niej sezon wypadł jaknajbardziej imponująco. Spółka Akcyjna Filh. Warsz. jakby na przekór trudnościom materialnym, pozbawieniu stałych subwencji i bez oparcia w jakiegokolwiek pomocy ze strony rządu, dowiodła żywotności i jedyności i najważniejszej placówki symfonicznej w Polsce.

Ale znana jest dobrze słabość naszej publiczności w stosunku do sławnych gwiazdorów europejskich. Nie też dziwnego, że na koncertach Rachmaninowa, Hofmana, Hubermana były komplety na sali.

Zupełnie inaczej — i o wiele mniej szczerze — przedstawiała się sprawa programów w ubiegłym sezonie koncertowym Filharmonii. W tej dziedzinie panowała kompletna przypadkowość, brak jakiegokolwiek określonego planu działania, zupełny eklektyzm i łatwy oportunizm. Układano programy pod kątem widzenia „dostępności” dla gustów (niewybrednych!) publiczności. Kierowano się względami czysto popularnymi i obrano linję najmniejszego oporu. Rezultat był opłakany: przerost w jednych dziedzinach literatury symfonicznej na niekorzyść innych. Wykonano naprz. 7 czy 8 utworów R. Straussa, — nie, które nawet po parę razy — tyleż J. Brahms'a. Zamalowano natomiast Mozarta, Bacha i współczesnych kompozytorów. Odbiło się wprawdzie pierwsze (sic!) w Warszawie wykonanie „Missa solennis” Beethovena i tradycyjne — IX-ej symfonii, ale zato nie usłyszeliśmy ani jednego utworu symfonicznego największego polskiego kompozytora Karola Szymanowskiego, którego imię było w zeszłym sezonie na ustach niemal całej Europy. Nie wykonano też żadnej kompozycji najwybitniejszej z młodych naszych symfonistów — Romana Palestra. Polską muzykę współczesną reprezentowali jedynie: K. Sikorski, B. Woytowicz, S. Wiechowicz (1-sze wykonanie „Pastorałek”), J. Kofler i M. Kondracki (1-sze wykonanie „Meczu”). Zaznaczył się natomiast w programach zupełnie niewspółmierny przerost kompozytorów starszej, barokowej generacji (Kazuro, Rytel, Lefeld, Maliszewski, Morawski, Opieński i inn.).

Ze współczesną muzyką europejską było jeszcze gorzej: z przegraną dorobku artystycznego współczesnej epoki nie dotarło do nas prawie nic. Za wyjątkiem 1-ej (nie najnowszej) symfonii młodego kompozytora rosyjskiego D. Szostakowicza (wykonanej przez Matacieję), Suitę Strawińskiego (napisanej kilkanaście lat temu) i kilku mniejszych drobniejszych, nie usłyszała Warszawa żadnej większej nowości europejskiej. Chiński mur indyferentyzmu odgrodził naszą publiczność od poznania nieprzeliczonych bogactw dorobku współczesnych, genialnych kompozytorów euro-

pejskich: Berga, Strawińskiego, Honeggera.

Tyle — co do zasług i błędów dyrekcji Filharmonii i opieki Sp. Akc. Filh. Warsz. nad Orkiestrą Filharmonii. Ta ostatnia przeżyła bardzo ciężki rok — jeden z najtrudniejszych okresów w ciągu jej kilkudziesięcioletniej pięknej kariery. Zarobki członków orkiestry spadły do minimum, a poziom artystyczny koncertów nie zawsze był jednakowy. Niebezpie-

czeństwo pozostawienia orkiestry — nawet najbardziej wykwalifikowanej — bez stałego, własnego dyrygenta okazało się o wiele groźniejsze, niż przypuszczano. Dlatego w ubiegłym sezonie miały miejsce koncerty symfoniczne (takie zwykle piątkowe, nie „galowe”), których poziom wykonawczy spadał niżej granic dopuszczalnych.

Filharmonii Warsz. potrzebna jest stała subwencja, jaką otrzy-

muja wszystkie placówki muzyczne na świecie. Członkom orkiestry należą się lepsze warunki bytu niż dotąd. Czy uratują one nasz zasłużony zespół przed groźącą mu dekadencją, o ile nie zdecyduje się on wreszcie na konieczną „czystkę” wewnętrzną i poniesienie dotychczasowej taktyki „uporczywej” solidarności?

Michał Kondracki.

Klijent musi być załatwiony szybko!

Na marginesie żalów polskiego księgarstwa

Rzecz dzieje się na polskim Śląsku w Królewskiej Hucie. Wchodzę do księgarni niemieckiej i zapytuję o wydawnictwa Hartlebena „Bibliothek der Sprachenkunde”.

— Który tom panu potrzebny?
— Język niemiecki dla Polaków...

— Chwilowo nie mamy, ale jeśli pan zamówi, to pojutrze będzie.

— Jakto pojutrze? Z Lipska? — zdołałem się.

W odpowiedzi na to, uprzejmy księgarz podaje mi potwornych rozmiarów katalog, obejmujący 80

tys. pozycji. W katalogu tym są zebrane wszystkie wydawnictwa księgarń, spółek wydawniczych i instytucji rządowych, prywatnych, samorządowych w Niemczech, a każda książka, czy broszura ma w osobnej rubryce swój własny skrót telegraficzny. Jeśli księgarz nie ma na składzie danego wydawnictwa, a klient je zamówi, wysyła się depeszą zawierającą dwa słowa: cyfrę, która wyraża ilość zamówionych egzemplarzy i skrót telegraficzny, który oznacza daną książkę. Na drugi dzień książka jest do dyspozycji klienta.

Później księgarz zamawiający z księgarzem wydawcą przeprowadza rozliczenia, które już oczywiście nie a nie nie obchodzą klienta. Ten został szybko załatwiony, co jest podstawą racjonalnego funkcjonowania wszelkiego handlu, a więc i handlu księgarskiego.

Powyższe notujemy na marginesie skarg i narzekan, które tak często słyszy się u nas ze sfer księgarskich. Księgarstwo polskie bowiem przy dość wysokim poziomie wydawniczym jest wprost przerażająco niezaradne. Kalkulacja niemal każdego wydania książki obliczana jest w ten sposób, że czysty zysk księgarza pochodzi ze sprzedaży reszty nakładu po cenie, niższej na makulaturę lub do antykwarni. Wśród setek katalogów wydawanych niemal przez wszystkie księgarnie polskie, a nawet i niektóre antykwarnie, nie było dotychczas ani jednego, któryby zawierał skróty telegraficzne: zamawianie książek telegraficznie zupełnie nie jest w modzie u naszych księgarzy.

To prawda, że zapotrzebowanie na książkę nie jest u nas tak duże, jak w Niemczech. Niemniej jednak, w odpowiedzi na wszystkie narzekania sfer księgarskich, musimy odpowiedzieć:

1) Książka musi być tania. Tania staje się dostępniejsza, a co za tym idzie oddziaływanie na wzrost czytelnictwa i wzrost zapotrzebowania na książkę.
2) Obsługa klienta musi być zorganizowana aknajlepiej. Przecież taki katalog o jakim piszemy zajają niewiele czasu, a potem trzeba tylko co roku uzupełnić go aneksami. Koszt takiego wydawnictwa rozłoży na wszystkich księgarzy, pewnością opłaciliby się bardzo szybko. (wp.).

Niemiecka wytwórnia „Tobis-Film” zakłada filię w Poznaniu

POZNAN, 25. 7. Przedstawiciel niemieckiej firmy filmowej Tobis Film w Polsce oświadczył, że firma ta założy u nas swoją filię.

„Tobis Film” zobowiązał się za każde importowane do Polski 15 filmów swojej produkcji zakupić

jeden film polskiej produkcji oraz wyprodukować dwa filmy w Polsce. Wytwórnia „Tobis-Film” ma być założona w Poznaniu i w tym celu prowadzi się pertraktacje z dyrekcją Targów Poznańskich o odstąpienie jednego z pawilonów na pomieszczenie atelier.

Zydzi płacą socjalistom za zwalczanie ruchu narodowego

KALISZ 26.7. Skonfiskowano tych nazwisk widnieje 20 datków tu listę ofiarodawców, którzy złożyli datki pieniężne na walkę socjalistów z ruchem narodowym. Cała lista zawiera 32 nazwiska, w tem 31 nazwisk jest żydowskich i jedno polskie. Oprócz

żydowskich anonimowych. Jak więc widzimy, z przytoczonego faktu wynika bezspornie, kto finansuje filosemickie wyzyskiwania partii socjalistycznej.

Piorun kulisty zabił ojca i syna

TARNÓW, 25. 7. W czasie burzy, która przeszła nad pow. rąpczyckim, piorun kulisty uderzył w dom Władysława Zdziebki w Dębicy, zabijając na miejscu właściciela i jego 14-letniego syna, Stanisława.

We wsi Mała piorun zabił Ja-

nię Łojek, matkę jej ciężko poraził, brata zaś i siostrę śmiertelnie poparzył. We wsi Brzeziny piorun uderzył w domostwo Wiktorji Urban. Urbanowa zginęła od uderzenia, domostwo zaś doszczętnie spłonęło. Burza wyrządziła poważne szkody w pólach.

Śmiertelna rozprawa nożowa w Żąbkach pod Warszawą

W Żąbkach doszło do krwawej rozprawy nożowej.

Miedzy Wiktoorem Grabowskim, Janem Zmidołowskim, Stanisławem Sypulą i Stanisławem Olszewskim od dawnego czasu istniały zatargi, na tle nieporozumień osobistych.

Onegdaj Grabowski został na-

padnięty przez pozostałych trzech i ugodzony nożem w brzuch. Przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł.

W niewyjaśnionych okolicznościach został również ugodzony nożem podczas tej bójki Zmidołowski, którego umieszczono w Szpitalu Przemienienia Pańskiego

Pożar w fabryce 20.000 zł. strat

KRAKÓW 26.7. Wczoraj popołudniu w Skawinie w fabryce cykorji „Fräncka” wybuchł pożar, obejmując 3-piętrowy budynek w którym pomieszczone były surowce. W akcji ratunkowej, przez straż miejscową, wzięła udział

zawezwana na pomoc straż krakowska.

Pożar opanowano i nie przybrał on groźniejszych rozmiarów. Straty wynoszą około 20.000 zł. wypadków z ludźmi nie było. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie.

Napad rabunkowy pod Sulejówkiem

W nocy na przejeżdżającego szosą pod Sulejówkiem Władysława Szatkowskiego, furmana z majątku Krupki napadło dwóch ludzi uzbrojonych w noże, którzy zażądali wydania pieniędzy. Szatkowski zeskoczył z wozu i

rzucił się do ucieczki w kierunku posterunku. Bandyci zabrali wóz z koniem i szybko odjechali.

Zarządzono natychmiast pościg. Znalaziono pod Rembertowem porzucony wóz. Rabusie zaś zbiegli do lasu. Pościg trwa.

Posadzenie niewinnego skończyło się samobójstwem

33-letni Bronisław Krysztozek, introligator, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Nowolipki 76, został posadzony o kradzież obrączki, należącej do sublokatora jego, Józefa Januszewskiego. Policja III-go komis., na skutek zameldowania żony J., aresztowała Krysztozka, którego jednak po 2-ech dniach zwolniono.

Wczoraj w południe Kryszto-

zek, nie mogąc przeżyć wstydu hańby, wskutek posadzenia, otruł się ciankiem potasu. Przed przybyciem lekarza Pogotowia, K. zmarł. Pozostawił żonę i 2-je dzieci.

Denat pozostawił list, w którym zaznaczył, że został niewinnie posadzony, gdyż Januszewski sam sprzedał obrączkę, a osiągnięte pieniądze przepił. K. wiedział o tem, lecz nie chciał mówić nikomu, ażeby nie robić przykrości Januszewskiemu.

Zwłoki przewieziono do prosekutorium.

Tajemnicze zwłoki pod stacją kolejki

Policja Powiatu Warszawskiego zaalarmowana została wiadomością o tajemniczych zwłokach leżących pod stacją E. K. D., „Małachy”. Natychmiast delegowani na miejsce funkcjonariusze P. P. ustalili, iż zmarłym jest Władysław Królak. Ponieważ cała sprawa wygląda zagadkowo policja bada obecnie ewentualne przyczyny śmierci.

Czas odnowić prenumeratę

A B C sportowe

Kronika sportowa

HOLM NIE WYSTĄPI NA OLIMPIADZIE
Zarząd amerykańskiego komitetu olimpijskiego odrzucił petycję pływaka amerykańskiego o utaskawienie Eleanor Holm-Jarret, usuniętej z drużyny olimpijskiej ze względu na pijanstwo.

ŚWIETNA FORMA KOSZYKARZY
Koszykarze-olimpijczyści startowali w sobotę w Warszawie, wykazując świetną formę. Drużyna KPW Ponia pokonała Makabi 89:16 (25:8), a kombinowana drużyna krakowska wygrała z ZASS'em 79:19 (38:12).

ZWYCZYSTO WĘZLARZY
W sobotę odbyły się w Gdańsku międzynarodowe regaty węzłarskie z udziałem polskich żeglarzy, którzy odnieśli wielki sukces, zajmując dwa pierwsze miejsca przed 12 yolkami niemieckimi i gdańskimi.

SŁOJEWSKI PRZESEŁ WTC
Nowym prezesem W. T. C. wybrano dotychczasowego wiceprezesa J. Seweryna Słojewskiego. Na jego miej-

sce wybrano skolei p. M. Orłowskiego.

Pierwszy dzień mistrzostw wioślarskich

W sobotę na torze regatowym pod Bydgoszczą rozpoczęły się 17-te wioślarskie regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

Czwórki nowicjuszy 1) BTW 6 min. 25 sek; czwórki półwioślarskie wioślarskie 1) Klub Wioślarski Toruń 7,25; 2) Of. Yacht Klub Warszawa 7,25; 2) czwórki II klasy — 1) K. W. T. 6,10; 2) czwórki półwioślarskie pań — 1) Tow. wioślarskie Wilno 4,42,8; 2) Warszawskie T. W.; dwójki podwójne młodsze — 1) W. T. W. Warszawa 6,24; 2) czwórki wioślarskie (nieoficjalne mistrzostwa armji) — 1) K. W. Toruń 6,25,5; 2) B. T. W. 3) O. Y. K. Warszawa; ósemki II-jej klasy — 1) Kaliskie Tow. Wiośl. 5,50,2; 2) A. Z. S. W-wa

Zbrodnia nieślubnej matki

Trup dziecka w grobie siostry

TOMASZÓW, 26. 7. Makabrycznej zbrodni dopuściła się tu 13-letnia Zofia Matuszewska, która przed kilku laty poznała pewnego młodzieńca i po jakimś czasie została matką.

Przed kilku dniami Matuszewska opuściła dom rodzicielski wraz z 2-letnim już dzieckiem i nie wiadomo było gdzie przebywała. Po rozesłaniu listów gończych przez policję, dziewczynę zdołano aresztować i stwierdzono, że zamordowała ona swe nieślubne dziecko. Matuszewska z całym cynizmem, nie próbując nawet się zapierać, opisała szczegółowo zbrodnię przyczynę i przebieg potwornej zbrodni. Oto wyprowa-

dziła ona swoją małą córeczkę na cmentarz i uduśiła ją, a następnie ciało zakopala bez trumienki w grobie swej siostry. Do zbrodni miał ją namówić przyjaciel, ponieważ oboje uważali, że mała przeszkadza im w zawarciu małżeństwa. Aresztowany w godzinę po Matuszewskiej przyjaciel jej kategorycznie zaprzecza tym zeznaniom.

Zarówno wyrodną matkę, jak i jej smanta aresztowano, oddając ich do więzienia w Piotrkowie. Na zarządzenie władz prokuratorskich przeprowadzona została ekshumacja zwłok nieszczęśliwego maleństwa i sekcja zwłok.

Oficerski Yacht Klub nie będzie przeniesiony

Od dłuższego czasu prowadzona była walka o gmach Oficerskiego Yacht Klubu, stojący na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Jak wiadomo, gmach ten przeszkadzał architektom miejskim w budowie bulwaru nad Wisłą według uprzednio projektowanej trasy.

W końcu przeważała opinia, że klub, będący bezwarunkowo najpiękniejszym gmachem nad Wisłą, nie może ulec zburzeniu, stąd bowiem może raczej ozdo-

bę Wisły i wybrzeża.

Po długich naradach postanowiono, że bulwar przejdzie arterią opływającą za gmachem Oficerskiego Yacht Klubu, który w tym celu ustąpił miastu część swoich terenów, mieszczących obecnie korty tenisowe. Roboty mają się rozpocząć 15 września i zapewne jeszcze w tym sezonie przebiega linia bulwaru na wybrzeżu Kościuszkowskim zostanie doprowadzona do końca.